

Postęp to znaczny lepsze, a nie tylko nowe (Félix Lope de Vega y Carpio 1562-1635)

W OPARACH POSTĘPU

Nic w nadmiarze

PDF TEXT lekwpolisce.pl

Wojciech Łuszczyna
wluszczyna@medyk.com.pl



Dzisiaj – z przyczyn technicznych – felieton będzie wyjątkowo krótki, a spraw, które należałyby poruszyć – dużo. Postaram się to uczynić w telegraficznym skrócie. Do dzieła!

Od ćwierćwiecza trwa wojna produktów leczniczych z suplementami diety (SD), które w tym okresie zdobyły sobie znaczącą pozycję na rynku farmaceutycznym, co wiąże się z wprowadzeniem w 1994 r. regulacji uznających je za bezpieczne bez konieczności przeprowadzenia odpowiednich badań. Liczba preparatów na rynku zwiększyła się w USA z 4 tys. do 55 tys. w 2012 r., a wartość rynku szacowana jest na 32 mld dolarów. Wyraźny wzrost zainteresowania suplementami diety w Polsce jest widoczny od kilku lat. Rynek suplementów diety rozwija się bardzo dynamicznie, osiągając (wg PMR – www.research-pmr.com/) wzrost rzędu 20-30% rok do roku i szacunkową wartość ponad 2,5 mld zł. Około 60% suplementów diety dystrybuują sieci apteczne.

Podobnie jest z kosmetykami aptecznymi. Sześć firm farmaceutycznych sprzedaje swoje produkty wyłącznie w aptekach, uważając, że dermokosmetyki apteczne są właściwie produktami z pogranicza – leku stosowanego zewnątrz i kosmetyku; powinny więc być dyspensowane jedynie w aptekach.

Tymczasem planowane jest wycofanie suplementów diety i dermokosmetyków z aptek, a wszystkich leków – z punktów pozaaptecznych. Z jednej strony, przedstawionej pokrótce powyżej, nie bardzo wiadomo, gdzie te produkty miałyby być dostępne. Z drugiej strony, wejście w życie tej regulacji doprowadziłoby do upadku znaczną część aptek, dla których te grupy produktów stanowią dużą część, o ile nie większość obrotów. Taka regulacja uderzyłaby także i pacjentów po kieszeni, ponieważ mieliby płać bliżej niesprecyzowaną „opłatę dyspensyjną” za wydanie każdego leku.

Kolejne zmiany miałyby polegać na walce z aptekami sieciowymi. Należy podkreślić, że w Polsce

rynek aptek jest i tak bardzo rozproszony. Liczba aptek wynosi ok. 15 tys., z czego zaledwie 1/3 zorganizowanych jest w niewielkich sieciach liczących od kilku do kilkunastu aptek; zaledwie cztery podmioty mają powyżej 100 aptek, a największy z nich obejmuje 2-3% rynku. I tu można przewidywać podwyżkę cen leków dla pacjenta.

Szczerze mówiąc, rozwiązania te nie budzą mojego entuzjazmu. Na przykład sprawa suplementów diety wymaga zdecydowanego uregulowania – są one praktycznie słabo kontrolowane; wielokrotnie panuje duża dowolność, przejawiająca się w nieprawdziwych lub niepełnych reklamach i informacjach, a przecież duża część z nich to także „produkty z pogranicza” – między produktami leczniczymi a nielekami. Zamiast wylewać dziecko z kąpielą, czyli wypychać suplementy z aptek (dokąd?), należałoby wprowadzić ściślejsze zasady rejestracji, choćby w postaci opiniowania każdego „kandydata do roli suplementu” przez Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych. Dopiero obligatoryjne posiadanie zaświadczenia, że dany produkt nie jest lekiem, mogłoby pozwalać potencjalnemu producentowi na ubieganie się o rejestrację danego suplementu. Prosty zabieg jest także całkowite, ostre oddzielenie w aptekach stref: leków, suplementów, kosmetyków i wyrobów medycznych, dając pacjentowi wyraźny sygnał, co też właściwie ma zamiar kupić. Podobną rolę powinien pełnić wyróżniający się napis na opakowaniu i produkcie, wzmocniony logotypem „suplement diety”, wspólnym dla wszystkich produktów tej kategorii. Z braku miejsca nie piszę o innych planowanych regulacjach.

Zacznijmy od jak najprostszyc działań, także jak najtańszyc w przeprowadzeniu, możliwych do szybkiego wprowadzenia. Nadmiar wszelkich regulacji szkodzi; to wiadomo od bardzo dawna: *Nic w nadmiarze* – mawiał Pitagoras. ■